Dziś 6 stron

Cena numeru 10 gr

# Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 5 bis Ł. Rok 65 Wtorek dnia 8 stycznia 1395

# Wreszcie ujęto bandytę Wyrembka

## W niedzielę w południe ujęto go w Luboniu, w odległości 10 km od Poznania — Bandyta lekko ranny, znajduje się już w więzieniu — Szczegóły pościgu, który trwał przez 10 dni

Poznań, 7 stycznia.

Trwający od 10 dni intensywny pościg policji za domniemanym mordercą posterunkowego śp. Bolesława Szałkowskiego, bandytą Marjanem Wyrembkiem, uwieńczony został

**w dniu wczorajszym rezultatem.**

Wyrembek ujęty został wczoraj o godz. 11-tej przed południem

**w Luboniu pod Poznaniem**

w zaroślach lewego brzegu Warty.

MARJAN WYREMBEK

Ujęty domniemany morderca posterunkowego ś. p. B. Szałkowskiego.

Ujęcie Wyrembka miało przebieg następujący:

W sobotę widziano Wyrembka w okolicy Kórnika. Uciekający bandyta, będąc bosy, zrabował gdzieś parę butów i miał na tyle czelności, że, przypuszczalnie koleją, udał się do Poznania,

**gdzie się ogolił**

w godzinach popołudniowych. O zmierzchu Wyrembek udał się pieszo do Lubonia, gdzie we wsi ukrył się w stogu gospodarza Michalskiego i tam przenocował, oczywiście bez wiedzy właściciela. O świcie gospodarz Michalski zauważył jakiegoś podejrzanego osobnika, który wygrzebał się z jego stogu i ruszył szparkim krokiem nad brzeg Warty.

Michalski wiedząc z gazet o pościgu za morderca posterunkowego śp. Szałkowskiego, zawiadomił niezwłocznie władze policyjne.

Przybyła policja zmierzyła ślady, które pozostawił Wyrembek na śniegu i doszła do wniosku, że jest na tropie tak usilnie poszukiwanego mordercy.

**Dzięki doniesieniu Michalskiego**

któremu niewątpliwie wypłacona będzie nagroda w kwocie 1000 złotych, policja mogła przystąpić do osaczenia i ujęcia Wyrembka.

Wzdłuż lewego brzegu Warty policjanci w liczbie około trzydziestu, uzbrojeni w karabiny, poczęli otaczać Wyrembka, przetrząsnąwszy poprzednio całą wieś Luboń, i nie omijając nawet dworca kolejowego, gdzie

**dokładnie przejrzano wszystkie wagony.**

Przed godziną jedenastą tyraljera policjantów zbliżyła się do Wyrembka

**na odległość 200 metrów.**

Ścigający znaleźli się na skraju lasu sosnowego, porastającego wzgórze, a Wyrembek skrył się w wiklinie, w miejscu, oddalonem od brzegu Warty o 80 metrów. Bandyta widząc,

**że już nie ujdzie,**

począł z 9-milimetrowej broni automatycznej ostrzeliwać policjantów i posłał im dwie kule.

Na ogień Wyrembka odpowiedzieli policjanci, którzy oddali trzy strzały. Policyjna kula karabinowa, wysłana z odległości 200 metrów, trafiła poprzez krzaki klęczącego bandytę.

Wyrembek

**ugodzony został w usta,**

ale kula nie zraniła go poważnie i spowodowała jedynie silne krwawienie. To zmusiło bandytę do poddania się.

W magazynie znalezionego przy nim pistoletu

**znajdowały się jeszcze trzy kule.**

Kiedy policjanci podeszli, Wyrembek był przytomny i o własnych siłach, podtrzymywany przez nich, ruszył na podwórze fabryki drożdży Luboń.

W połowie drogi bandyta zasłabł i policjanci wzięli go na nosze sporządzone z karabinów. Ponieważ karetka pogotowia ratunkowego z Poznania nie przybyła, mimo wezwania do Lubonia, Wyrembka

**załadowano do samochodu**

firmowego fabryki lubońskiej i w asyście dwóch policjantów mundurowych i jednego funkcjonarjusza służby śledczej przewieziono do Poznania.

Rzecz charakterystyczna, że Wyrembek w czasie transportowania go do samochodu, zapytany, czy zastrzelił śp. Szałkowskiego, nie dał

**ani twierdzącej, ani przeczącej odpowiedzi.**

Wyrembka przewieziono do szpitala miejskiego w Poznaniu. Po drodze, w samochodzie, rozmawiał on przez pewien czas całkiem swobodnie i

**cynicznie dowcipkował,**

mówiąc m. in., że gotów byłby jeszcze raz uciekać, poczem jednak opuściły go siły i stracił przytomność.

Do szpitala wniesiono bandytę nieprzytomnego. Wyrembek w chwili ujęcia go

**krwawił bardzo silnie**

z ust i z nosa. Opatrzył go na miejscu jeden z policjantów, który miał ze sobą bandaż.

W szpitalu miejskim stwierdzono, że rana, którą odniósł Wyrembek, jest powierzchowna i nie zagraża życiu ujętego bandyty. Po dokonaniu opatrunku i przesłuchaniu Wyrembka przez sędziego śledczego p. Norskiego, przetransportowano go do więzienia sądowego przy ul. Młyńskiej.

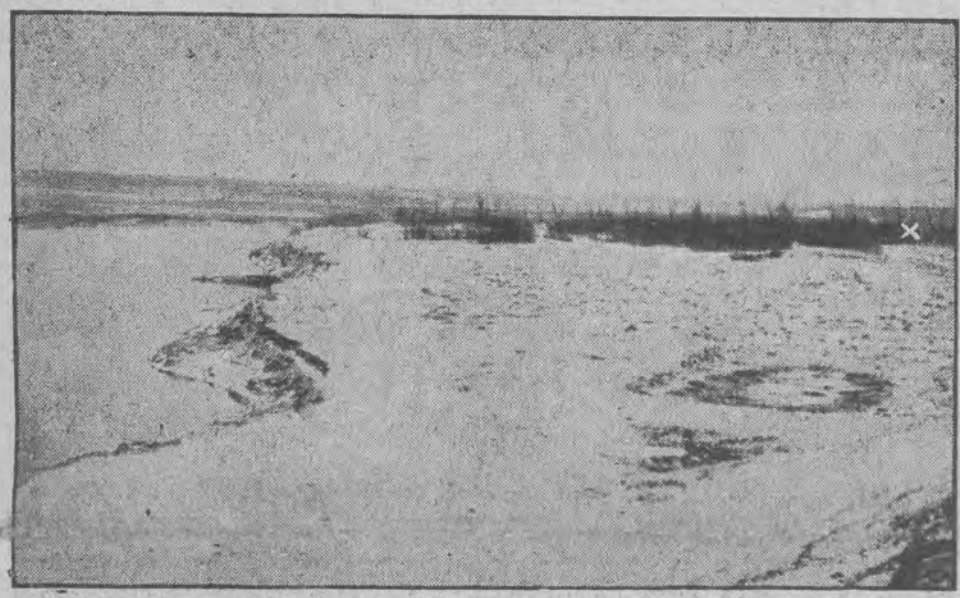

ZAROŚLA NAD WARTĄ POD LUBONIEM, GDZIE WCZORAJ W POŁUDNIE W MIEJSCU, OZNACZONEM KRZYŻYKIEM, UJĘTO BANDYTĘ WYREMBKA

Wyrembek ujęty został w Luboniu na terenach, będących własnością Lubońskiej Fabryki Drożdży. Miejsce ujęcia położone jest w odległości około kilomtera na wschód od fabryki dr. Romana Maya. Na Wyrembka natknęła się policyjna grupa pościgowa, dowodzona przez

**przodownika służby śledczej Frankowskiego.**

Ścigające Wyrembka grupy policyjne miały do dyspozycji trzy psy, z których szczególnie odznaczyła się „Gałka".

Zaznaczyć należy, że

**Redakcja „Orędownika"**

była pierwszą, która w niedzielę,

**już o godz. 13-tej**

wiedziała o ujęciu Wyrembka i przewiezieniu go żywym do szpitala miejskiego w Poznaniu. Wiadomość ta została natychmiast wywieszona w oknach wystawowych naszego wydawnictwa przy ul. św. Marcin.

# Dosłowna odpowiedź rządu na interpelację w sprawie Berezy Kartuskiej

P. premjer Kozłowski przesłał p. marszałkowi Sejmu odpowiedź na wniesioną przed dwoma miesiącami interpelację posłów Klubu Narodowego w sprawie znęcania się nad osobami, uwięzionemi w „miejscu odosobnienia" w Berezie Kartuskiej. Odpowiedź, którą podaje dosłownie, brzmi:

**UMORZONE DOCHODZENIE**

Podniesione przez interpelantów zarzuty pod adresem komendanta miejsca odosobnienia podinspektora P. P., Bolesława Greffnera, opierają się na zajściach, jakie miały miejsce w Poznaniu dnia 19 marca 1931 r. Dochodzenie w sprawie tych zajść, obejmujące również zarzuty, stawiane policji, zostało umorzone przez prokuratora, tem samem niestwierdzono żadnych uchybień ze strony organów bezpieczeństwa.

**ŻYWNOŚĆ I JEJ KALORJE**

Twierdzenie interpelantów, jakoby warunki odżywiania odosobnionych były znacznie gorsze od tych, jakie ustalone zostały rozporządzeniem ministra sprawiedliwości z dnia 20 czerwca r. 1931, pomijając jego gołosłowność wobec konkretnych dowodów, jest bezpodstawne w świetle faktów, opartych na zestawieniach cyfrowych.

Porównując normy żywnościowe,

przewidziane w par. 121 rozporządzenia min sprawiedliwości z dnia 20. 4. 1931 r. w sprawie regulaminu więziennego (Dz. U. R. P. nr. 71 poz. 577) z normami, zawartem w tabeli wyżywienia stosowanej w miejscu odosobnienia, i operując przy tem zestawieniu wartościami kalorycznemi pokarmów najbardziej w danym wypadku miarodajnemi, otrzymujemy, że zasadnicza kaloryczna racja żywnościowa dla jednego człowieka jest w miejscu odosobnienia wyższa od normy więziennej o 24,9 procent.

Na podkreślenie zasługuje również, że owa dodatnia różnica występuje przy tak ważnych grupach pokarmów, jak chleb (24,8 proc.), tłuszcz (40,3 proc.), mięso (20 proc.) i cukier (35,7 proc.). Dzienna racja żywnościowa w żadnym wypadku nie jest niższa od przewidzianej w regulaminie więziennym dla pracujących.

Nadzór nad zaprowiantowaniem i wyżywieniem sprawuje nietylko komendant miejsca odosobnienia, lecz również i lekarz.

### ZŁE JEDZENIE

Nieprawdą jest, jakoby odosobnionym dostarczano niedopieczony chleb, robaczywy groch i słoninę z robakami.

Chleb w miejscu odosobnienia wypiekany jest przez wykwalifikowanego piekarza i spożywają go zarówno odosobnieni, jak i policjanci z kompanji wartowniczej. W pierwszych dniach niektórzy z odosobnionych, nieprzyzwyczajeni do razowego chleba, istotnie skarżyli się na zwykłe w tych wypadkach zaburzenia żołądkowe. Po zbadaniu tej sprawy przez lekarza, okazało się, że przyczyną tych zaburzeń było spożywanie zbyt świeżego chleba, wobec czego komendant zarządził wydawanie go dopiero po upływie 24 godzin po upieczeniu, i skargi na zły chleb ustały, mimo że w sposobie jego wypiekania nic się nie zmieniło.

Na zły gatunek grochu lub innych pokarmów odosobnieni nigdy nie skarżyli się. Dostawcom prowiantu płaci się pełne ceny, wymagając dostarczenia pełnowartościowych produktów.

W porę letniej zdarzył się jeden wypadek dostarczenia nieświeżej słoniny, która została niezwłocznie zakwestjonowana przez prowiantowego post. Kaczyńskiego i zwrócona dostawcy z jednoczesnem wykluczeniem go od dostaw.

### CHORY

Diety specjalnej w izbie chorych nie stosuje się, gdyż kierowani są do niej jedynie odosobnieni, cierpiący na lżejsze niedomagania. Poważniej chorych odsyłano do szpitala, w którym stosowano się do wskazówek lekarza bez żadnych ograniczeń.

### OBIADY

Nieprawdą jest, że zatrudnionym poza obozem przez kilka tygodni dawano obiad dopiero o godz. 17. Istotnie przez kilka pierwszych dni wydawanie obiadu odbywało się z opóźnieniem, które wynikło jednak wyłącznie z pewnych braków natury technicznej, całkowicie usuniętych po tych kilku dniach.

### W GRANICACH UPRAWNIEŃ

Zakaz otrzymywania przez odosobnionych paczek żywnościowych leży w granicach uprawnień dyscyplinarnych komendanta miejsca odosobnienia i tylko w tym charakterze jest stosowany.

### WARUNKI ZDROWOTNE

O tem, że ani warunki wyżywienia, ani praca fizyczna nie wpływają ujemnie na stan zdrowia odosobnionych, świadczy fakt, że do dnia 1 grudnia 1934 r. największa liczba przebywających w izbie chorych wynosiła 13 osób, do szpitala zaś w tymże czasie skierowano ogółem zaledwie 5 osób, z których trzy już powróciły do miejsca odosobnienia.

Odosobnieni śpią na siennikach, grubo wypchanych słomą (25 kg na siennik). Brak prycz uzupełnia się. W sąsiadach i celach niema stołków lub ławek, gdyż izby te służą wyłącznie do spoczynku nocnego, a regulamin zajęć dziennych w zasadzie nie pozwala na przebywanie w nich w ciągu dnia.

Stołki i ławki znajdują się natomiast w ilości dostatecznej w jadalni, oraz są wstawiane do sal i cel w dni świąteczne oraz słotne, kiedy odosobnieni są wolni od pracy.

Nieprawdą jest, jakoby odosobnionym przez kilka tygodni nie dawano mydła. Wydawano je do mycia i kąpieli raz na tydzień w ilości aż nadto dostatecznej, o czem świadczy fakt, że nie było w tym okresie zużywane, wobec czego zaczęto je wydawać co 10 dni.

### W KARCERZE

Wypadki stosowania kary dyscyplinarnej samotnego zamknięcia są nader rzadkie i maksymalna ilość przebywających w areszcie jest niższa, niż maksymalna frekwencja w izbie chorych. Nieprawdą jest, że cele, przeznaczone do tej kary, są małe, ciemne i wilgotne, gdyż mają one wymiary 6.3 m × 4.3 m, posiadają okienka i są zupełnie suche. Dwie z pośród posiadanych do dyspozycji cel były istotnie wilgotne, lecz nie były one ani razu użyte do magazynowania materjałów, nieulegających zepsuciu od wilgoci.

### BICIE

Doraźne karanie w postaci bicia odosobnionych nie ma miejsca. Za przewidziane w regulaminie wykroczenia odosobnieni są karani w drodze dyscyplinarnej, ponadto regulamin przewiduje możliwość pokonania oporu przez użycie siły, a w wypadkach prób ucieczki, oporu czynnego, zamachu na wolność, zdrowie lub życie personelu komendy miejsca odosobnienia, nawet użycia broni. Jest to zupełnie uzasadnione, w praktyce jednak, ani razu nie zaszła potrzeba wykorzystania tego uprawnienia dla braku prób oporu.

### SŁOWA P. GREFFNERA

Odezwanie się podinspektora Greffnera do policjantów, aby „walili w łeb", jeśli uznają to za stosowne, jest zupełnie mylnie tłumaczone, jako upoważnienie do bicia odosobnionych.

Wypowiedziany głośno przez komendanta miejsca odosobnienia rozkaz wynika z przepisów regulaminu, dotyczących użycia siły i broni w razie potrzeby, tendencją zaś jego było zupełnie celowe ostrzeżenie obecnej przy tem grupy odosobnionych przed konsekwencjami prób oporu czynnego.

### SPLUWACZKI

Zarzut zmuszania odosobnionych do mycia gołemi rękami spluwaczek jest nieprawdziwy. Mycie spluwaczek jak również innych naczyń i sprzętów oraz sprzątanie sal i cel, wchodzi w zakres wewnętrznych prac porządkowych i jest wykonywane przez odosobnionych. Do mycia spluwaczek używa się szmat, osadzanych na kijach.

### INSPEKCJE

Inspekcje miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej jest dokonywana bardzo często, a postępowanie policjantów z odosobnionymi podlega specjalnie szczegółowemu badaniu.

Na podstawie wyników tych inspekcyj mogę stanowczo stwierdzić, że fakty znęcania się lub bezmyślnego szykanowania odosobnionych nie miały miejsca.

### NIE BĘDZIE DOCHODZENIA

Wymienienie w interpelacji nazwiska czterech policjantów, odznaczających się rzekomo specjalnem okrucieństwem nie daje dostatecznych podstaw do wdrożenia specjalnego dochodzenia z uwagi na brak konkretnych przeciwko nim zarzutów, jak również faktu, że podczas dokonywanych inspekcyj odosobnieni nie zgłaszali żadnych zażaleń na warunki pobytu w miejscu odosobnienia.

Odpowiedź rządu podpisał p. prezes Rady Ministrów, Kozłowski.

# WYNIKI SPORTOWE

## „Czarni" zwyciężają w Krynicy

W niedzielę rozegrany został finał turnieju krynickiego, który po niezbyt ciekawej grze zakończył się nieznacznem zwycięstwem drużyny lwowskiej w stosunku 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). „Czarni" byli zespołem bezwzględnie lepszym i więcej wyrównanym, a jedyną bramkę dla nich strzelił Stupnicki. „AZS" grał słabiej tym razem, szczególnie w ataku, i gdyby nie dobra obrona oraz bramkarz Stogowski, przegrana mistrza Polski byłaby napewno wyższa. Publiczności zebrało się 2500 osób. Wobec tego zwycięstwa pierwsze miejsce w turnieju zajęli „Czarni" przed „AZS" i „Ogniskiem". (c)

## Słynna światowa łyżwiarka w Zakopanem

W ramach międzynarodowych zawodów łyżwiarskich w jeździe sztucznej w Zakopanem startowała w niedzielę również słynna Szwedka Vivianna Hulthen. W konkurencji panów zwyciężył Vadas (Węgry) przed rodakiem swoim Koerteszem, trzecie miejsce zajął Breslauer z Katowic, a czwarte Staniszewski (Warszawa).

U pań bezkonkurencyjną była oczywiście Szwedka Hulthen. Drugie miejsce zajęła Lowetzka (Węgry) przed młodocianą Szajbertówną z Katowic.

W jeździe parami pierwsze miejsce zajęła para węgierska Tussak i Balasz, drugie miejsce para polska Chachlewska i Theuer (Warszawa), a trzecie Kalusowie z Katowic. (c)

## Konkurs skoków na Krokwi

W drugim dniu konkursu skoków na Krokwi w Zakopanem odbyły się rozgrywki drużynowe, do których stanęły „Wisła", „Sokół" i „SNTT". Pierwsze miejsce i zwycięstwo zdobyła „Wisła" w składzie: Łuszczek, Kolesar i Gut-Szczerba z notą ogólną 612,5. Drugie miejsce zajęła sekcja „SNTT" w składzie: Stanisław i Andrzej Marusarzowie oraz Lorek z notą 538,7 przed Wisłą II i Sokołem.

Indywidualnie w konkursie tym zwyciężył Stanisław Marusarz z notą 221,6. Skoki 46 i 48,5 m. 2. Łuszczek 212,2 (44 i 45), 3. A. Marusarz 203 (42,5 i 45), 4. Kolesar 200,9 (47 i 43), 5. Gut-Szczerba 199,4 (40,5 i 42,5).

Poza konkursem Marusarz skoczył 58 m, a trener norweski Waage 49 m w pięknym stylu. (c)

## Zawody konne w Zakopanem

W Zakopanem odbyło się w niedzielę otwarcie tegorocznych zimowych zawodów konnych. Na stadjonie zebrała się dość pokaźna liczba publiczności. W konkursie otwarcia zwyciężył por. Dąbski-Nehrlich na „Polusiu". Drugim był por. Boski na „Otello", a trzecie miejsce zajął mjr. Lewicki na „Duncanie". (c)

## NARCIARSTWO

**Na spotkanie z „I. K. P."**, które odbędzie się 13 bm. w Łodzi, wyjeżdża „Warta" prawdopodobnie z następującą drużyną (od muszej do ciężkiej): Sobkowiak, Wirski, Kajnar, Sipiński, Aniola, Anczykowski, Szymura i Filat. (wz)

**Kajnar** spotka się w najbliższym czasie w rewanżowem spotkaniu z Kaestnerem. Spotkanie odbędzie się w Niemczech, w miejscowości jeszcze nieustalonej. (wz)

## HOKEJ NA LODZIE

Udział drużyny polskiej w mistrzostwach Europy w Davos nie jest jeszcze zdecydowany. Decyzja, już ostateczna, ma zapaść w poniedziałek, 7 bm. i zależeć będzie z jednej strony od formy, wykazanej przez czołowych zawodników w odbywanym w Krynicy turnieju, a z drugiej strony od stanu finansowego. Jak bowiem wiadomo, odpowiednich funduszy mają dostarczyć zyski, jakie przyniosą mecze rozgrywane w kraju z udziałem wiedeńskiej drużyny „W. E. V." Dotychczas zgłoszonych jest do mistrzostw 15 drużyn. (z)

W Warszawie w sobotę „Legja" pokonała „ŻASS" 13:0 (4:0, 5:0, 4:0).

O mistrzostwo klasy A „AZS" zwyciężył „Skrę" w stosunku 3:2 (0:1, 1:1, 2:0). W klasie B „Sparta" zwyciężyła „Gwiazdę" 4:1. „Maccabi" — „Iskra" 0:0.

W Łodzi w niedzielę „ZASS" warszawski pokonał niespodziewanie „Triumf" 3:0 (1:0, 1:0, 1:0). „SKS" pokonał w klasie A „Union-Touring" 2:1 (1:0, 1:0, 0:1).

We Lwowie o wejście do klasy A „Kresy" pokonały „Czuwaj" 4:0 (1:0, 2:0, 1:0). (c)

## GRY SPORTOWE

**W rozgrywkach** o mistrzostwo Polski w koszykówce kobiecej w Warszawie wyniki dotychczasowe były następujące: „Polonia" pokonała „KPW" (Poznań) w stosunku 56:14. „AZS" (Warszawa) — „Makabi" (Wilno) 38:12. „KPW" — „Jagiellonja" (Białystok) 20:11. „Polonia" — „Jagiellonja" 35:3. „AZS" — „IKP" 22:21. „IKP" — „Makabi" 31:13. (c)

## „Ruch" i „AKS" 5:3 (2:2)

# Układ rzymski już gotowy

## Laval i Mussolini — mimo intryg niemieckich — doszli do porozumienia

Rzym. (PAT). W kołach francuskich informują, że w toku wczorajszych, przedpołudniowych rozmów Mussoliniego z Lavalem poruszono wszystkie najważniejsze sprawy, przewidziane porządkiem obrad. Kwestje kolonjalne, a zwłaszcza zagadnienie ustępstw terytorjalnych dla Włoch w Somali francuskiem, nie zostały jeszcze uzgodnione. Nad sprawami temi obradują rzeczoznawcy. Nie zostały również uwieńczone definitywną konkluzją rozmowy, dotyczące Austrji. — Jednakże min. Laval spodziewa się, że dziś tekst układu będzie już gotowy.

W rozmowie z przedstawicielami kolonii francuskiej w Rzymie Laval oświadczył, że porozumienie francusko-włoskie jest koniecznością i że przybył do Rzymu, aby właśnie porozumienie to zcementować.

### LONDYN POTWIERDZA

Londyn. (PAT). Reuter donosi z Rzymu, że rokowania rzymskie w sprawie zawarcia paktu, dotyczącego układu stosunków w Europie Środkowej zostały zakończone i że układ ten został podany do wiadomości rządu niemieckiego. Reuter dodaje, że rząd niemiecki nie został jeszcze zaproszony do przystąpienia do paktu.

### DEKORACJA LAVALA I MUSSOLINIEGO

Rzym. (PAT). Po bankiecie Mussolini udekorował min. Lavala wielkim krzyżem orderu św. Maurycego i św. Łazarza, min. Laval zaś wręczył Mussoliniemu odznakę wielkiego krzyża Legji Honorowej.

### MOWY NA BANKIECIE

Rzym. (Tel. wł.). Na zakończenie bankietu wydanego na cześć ministra Lavala, Mussolini wznosząc jego zdrowie wyraził radość Italji i rządu włoskiego, że po przerwie kilkudziesięcioletniej, Włochy mogą znów powitać francuskiego ministra spraw zagranicznych. Podróż min. Lavala jest dowodem zbliżenia francusko - włoskiego. Mussolini zakończył swoje przemówienie życzeniem, aby pojęcie „entente" było wkrótce przez oba rządy urzeczywistnione we wszystkich szczegółach i stało się pierwszem wspólnem dążeniem w polityce dwóch wielkich państw.

W odpowiedzi Laval podziękował Mussoliniemu za serdeczne słowa doń zwrócone, które znajdą szerokie echo w całej Francji. Przynosząc Mussoliniemu pozdrowienia Francji, Laval wyraził swą radość, że warunki pozwoliły mu urzeczywistnić plan, powzięty już w roku 1931. Po poświęceniu kilku wzruszających słów śp. Barthou Laval przypomniał, że dopiero przed kilku dniami w Senacie wyraził nadzieję, że rokowania z Włochami zakończą się pomyślnie, i to się dzisiaj spełniło. Cały świat z uwagą śledził nasze rokowania i dziś oczy wszystkich miłośników pokoju kierują się w stronę Rzymu.

### NIEMCY BARDZO NIEZADOWOLONE

Rzym (PAT). Tutejsze koła niemieckie zdradzają bardzo żywe zainteresowanie przebiegiem konferencji Mussoliniego z Lavalem oraz planami, obliczonemi na umocnienie niepodległości Austrji. Wyrazem tego szczególnego zainteresowania jest dłuższa konferencja, jaką ambasador niemiecki v. Hassel odbył wczoraj w poselstwie węgierskiem z posłem węgierskim przy rządzie włoskim.

Ponieważ konferencja ta odbyła się z inicjatywy ambasady niemieckiej, istnieje przypuszczenie w kołach prasowych, że ze strony Niemiec czynione są usiłowania, zmierzające do tego, aby w obliczu zarysowującego się porozumienia francusko - włoskiego oraz zbliżenia między państwami naddunajskiemi przedstawić rządowi budapeszteńskiemu korzyści, jakie dałaby Węgrom ścisła współpraca z Rzeszą niemiecką.

# Gołębie można przyzwyczaić do posłuszeństwa

## Czego dowiedział się nasz sprawozdawca za kulisami music-hallu Staniewskich w Poznaniu

**Przez drzwi słychać już gruchanie licznych gołębi.**

Ptaki opuściły kojce, zbudowane w kształcie kufrów, i wesoło krążą po podłodze małego pokoiku za sceną music-hallu Staniewskich. Najwięcej jest śnieżnobiałych pawików z rozłożonemi dumnie ogonami. Nad pawikami górują wzrostem angielskie garłacze z łapkami, obrośniętemi gęsto piórkami.

Przenośny gołębnik pp. Gilbertów liczy dokładnie 57 mieszkańców.

Właściciel ptaków, wiedeńczyk, zajmuje się z żoną chowem i tresurą gołębi od lat piętnastu. Zna je wszystkie dokładnie, aczkolwiek każdy biały pawik jest tak podobny do drugiego, jak jedna kropla wody jest podobna do drugiej.

— Widzi pan, każdy ptak ma odmienną budowę, ja to widzę, bo każdego gołębia wychowałem od pisklęcia i ciągle jestem razem z ptakami. Rano, gdy przyjdę do nich, wołam: „Hopp, hopp, dzień dobry!" i gołębie odpowiadają mi z kojców donośnem gruchaniem. Zrazu chowaliśmy i układaliśmy — opowiada p. Gilbert dalej — na scenę tylko sztuki pojedyńcze, ale później przekonaliśmy się, że gołębie czują się lepiej, są żywsze i weselsze, gdy trzymamy je parami. Samiczki nasze składają jajka, ale ich nie wysiadują. Często dajemy jajeczka do lęgu miłośnikom gołębi, znajdującym się w tej miejscowości, gdzie akurat występujemy, ale, gdy wylęgną się młode, jesteśmy zazwyczaj już za siódmą górą i siódmą granicą, w jakiemś innem mieście. Trudno pisklęta przesyłać pocztą.

— A sama tresura gołębi? Czy ptaki mają inteligencję?

— Gołębie mają instynkt, ale inteligencji nie posiadają. Tresować gołębi w potocznem znaczeniu tego słowa też nie można, bo ptak nie rozumie sensu ani pochwały, ani kary. Gdyby się gołębia biło lub głodziło, to ptak poprostu się zmarnuje, ale niczego się nie nauczy. Podobnie nie pojmie pochwały w postaci czy to głaskania, czy dobrego kąska.

— Rozumiem, ale jak to państwo robią, że gołębie obracają się na minjaturowej karuzeli, wylatują nad widownię i wracają i dokonują tyle różnych sztuczek?

— Młode gołębie uczą się tego przez stałe przebywanie w towarzystwie starszych; przyswajają sobie te umiejętności wprost bezwiednie. Po ruchomej drabince umie chodzić tylko kilka gołębi. Zdolność ta nie jest nabyta tylko przyrodzona. Gołębia, który odrazu nie wykazuje umiejętności chodzenia po drabince, nikt już tej sztuki nie nauczy.

— Zresztą — dodał p. Gilbert — tresowanie gołębi wymaga dużo czasu i jeszcze więcej cierpliwości. Zasadnicza nauka polega na tem, żeby ptaki, wypuszczone z kojca, pofrunęły na scenę i siadły na rękach i ramionach mojej żony. Uczymy je w ten sposób, że stopniowo zwiększamy dystans. Najpierw krok, później dwa, trzy itd. Nasz numer z gołębiami jest bez konkurencji na obu półkulach. Cieszymy się dużem powodzeniem przedewszystkiem z tego powodu, że widowisko, które urządzamy z naszemi ptakami jest miłe i estetyczne. Scena, na której występuję z żoną w kostjumach „Alt-Wien", wygląda ślicznie, gdy furkocze na niej gromada białopiórych, wdzięcznych gołębi. Wszystkie przyrządy do sztuczek z ptakami są rzeźbione w drzewie i pokryte matowem złotem; błyszczący metal denerwuje gołębie. Nie stosujemy żadnego przymusu. Ptaki wykonują wszystko z własnej woli, a raczej z długoletniego przyzwyczajenia.

— A w jaki sposób osiąga się czystość gołębi podczas przedstawienia?

Właściciel, który właśnie energicznym ruchem spędzał parę gołębi z torby z żerem, do której się łakomie dobierały, uśmiechnął się i odpowiedział: — Ptakom dajemy suche pożywienie i karmimy je dopiero w nocy, po ostatniem przedstawieniu. W kojcach zmieniam podściółkę ze starych gazet trzy razy dziennie. Codziennie urządzam też kąpiel dla kilkunastu gołębi. Ptaki kąpią się w emaljowanej miseczce. Lubią tak kąpiel, że do miski pchają się jeden przez drugiego. O braku inteligencji u gołębi dowodzi najlepiej choćby to, że gołąb, który siadł na grzbietach swoich towarzyszy, kąpiących się w misce, wraca z wielkiem zadowoleniem do kojca, aczkolwiek wcale nie zetknął się z wodą. Przy kąpieli stwierdza się też brak jakiegokolwiek temperamentu u gołębi. Dziesięć razy można ptaka odsuwać od miski z wodą, a on dziesięć razy powróci do niej z całym spokojem.

— Czy długo żyją gołębie? — zapytałem, przysiadłszy na podłodze i usiłując nawiązać kontakt z ptakami, które odemnie nie uciekały, ale też **nie kwapiły się wcale siadać na wyciągniętej dłoni.**

— Gołębie żyją u nas do lat dwunastu. Najlepszy gołąb, w pełnym rozwoju sił, jest w wieku trzech do sześciu lat. Pyta się pan, czy nasze gołębie często chorują? Nie, nie. Bardzo rzadko zmarnuje się nam jakiś ptak. Karmimy je stale mieszaniną kukurydzy, jęczmienia, fasoli i wyki. Najgroźniejsza jest woda, która jest inna w każdem miejscu naszego pobytu. Urządzamy się w ten sposób, że w każdem nowem mieście — w Europie i Ameryce południowej niema większego miasta, gdzie nie pokazywaliśmy naszych gołębi — w pierwszym dniu dajemy ptakom siemię konopne. Siemię to zawiera dużo tłuszczu, którym powlekają się ścianki żołądków i przewodów pokarmowych, co chroni ptaki przed infekcją.

Ciekawej rozmowie z panem Gilbertem przysłuchiwał się jeden z artystów music-hallu Staniewskich, Polak. Szczególnie zainteresował go sposób utrzymania gołębi w czystości podczas samego przedstawienia. Gdy począł mruczyć wkółko: „No, tak, najważniejsze, to wiedza zawodowa", zaindagowałem go, co znaczą te słowa.

Artysta nie kwapił się z objaśnieniem, ale wreszcie ruszył:

— Widzi pan. Takie proste: karmi się ptaki dopiero po przedstawieniu! W Warszawie, przed kilku laty, urządzano w „Morskiem Oku" gościnne występy Malickiej i Sawana. Gwoździem programu były „najpiękniejsze wesela świata". Ostatni, zbiorowy obraz przedstawiał plac św. Marka w Wenecji: Wszystkie aktorki wystąpiły we wspaniałych, jasnych, stylowych toaletach, a panowie w białych frakach. Uroku obrazowi nadawała setka białych gołębi, wypuszczana na scenę. Przedstawienie to miało nadzwyczajne powodzenie i dawano je przez szereg miesięcy. Największy kłopot był jednak z gołębiami, które plamiły suknie i fraki na lewo i prawo. Nie umiano sobie z tem poradzić i dyrekcja przyjmowała sążniste rachunki pralni chemicznych jako „zło konieczne". A jednak jest taki prosty sposób — zakończył artysta.

**Najgłośniej śmiał się p. Gilbert, gdy mu przetłumaczono tę historyjkę z warszawskiemi gołębiami, karmionemi nie po przedstawieniu.**

ZET.

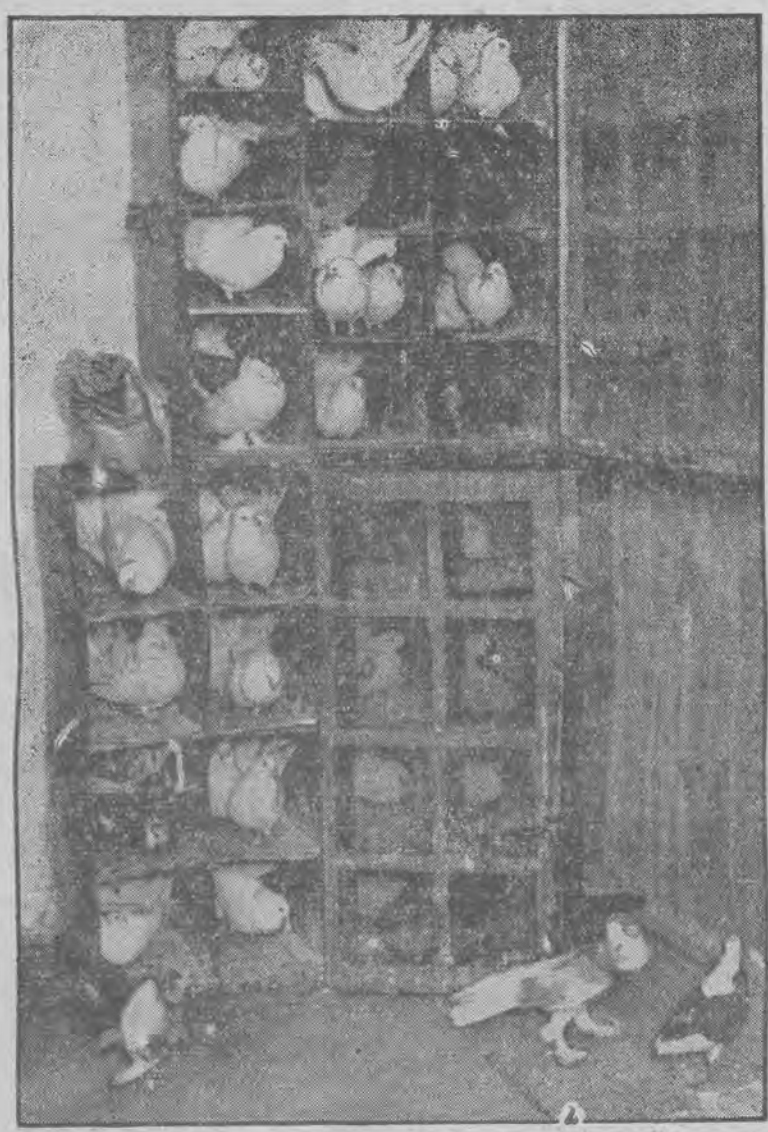

Gołębie zamieszkują stale przenośne kojce i zawsze, obojętne, czy znajdują się w Moskwie, czy Argentynie, czują się u siebie w domu

Gołębie pp. Gilbert na karuzeli.

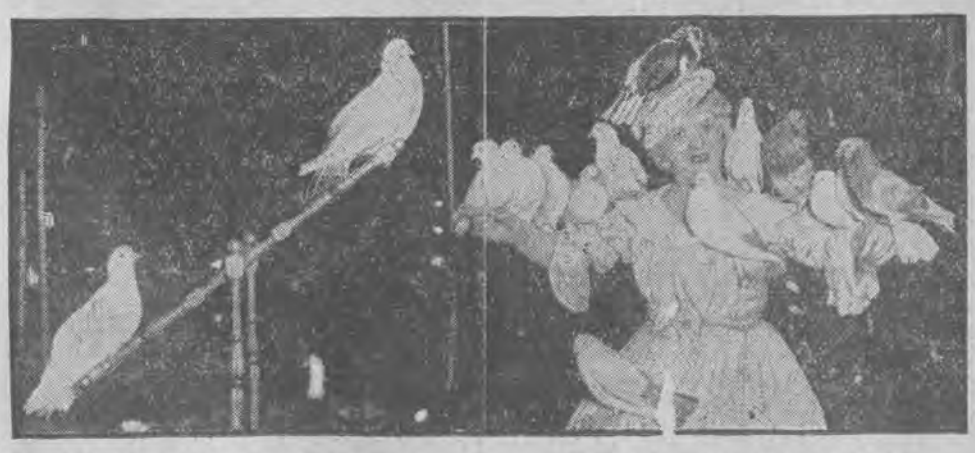

**GOŁĘBIE NA HUŚTAWCE.**



**PANI GILBERT ZE SWEMI ULUBIEŃCAMI.**

# Pozwólmy młodzieży latać

Lotnictwo, istniejące wszystkiego trzydzieści zaledwie lat, jest już dziś tak popularne na całym świecie jak radjo. Jest to dziedzina interesująca niemal wszystkich przez swój bajeczny rozwój, postępujący już nie z roku na rok, ale niemal z tygodnia na tydzień, z godziny na godzinę. Coraz więcej ludzi garnie się do lotnictwa, coraz więcej zdobywa sobie ono już nietylko życzliwych przyjaciół i protektorów, ale gorących, fanatycznych niemal entuzjastów.

U nas też instytucje lotnicze, takie jak Aeroklub i LOPP., są zasypywane podaniami chłopców, rwiących się do latania nietylko z chęci zażycia wrażeń, ale ożywionych poważną chęcią pracy dla lotnictwa.

A podobnie jak nowoczesna armja nie może się obyć bez lotnictwa, tak lotnictwo nie może się obyć bez licznych pilotów. Poważną rolę w wyszkoleniu na pilotów spełnia u nas szybownictwo. Do niedawna szybownictwem interesowały się głównie dwa ośrodki: lwowski bazujący na Bezmiechowej i Czerwonym Kamieniu oraz warszawski, opierający się na drugiem po Bezmiechowej centralnem szybowisku Polski, t. j. na Polichnie. Obecnie już cały kraj pokryty jest siecią kół szybowcowych, zjednoczonych w 10-ciu okręgach szybowcowych, odpowiadających terenom działalności 10-ciu naszych Aeroklubów. Prawie we wszystkich okręgach szybowcowych znajdują się lokalne szybowiska, służące za przedszkola dla kandydatów do szkół szybowcowych centralnych jak n. p. Bezmiechowa. Ta spokojna podkarpacka wioska, dwa razy do roku ożywa gorącą pracą młodych wyznawców szybownictwa, którzy pod kierownictwem starszych w tym sporcie kolegów zaprawiają się do samodzielnych lotów.

Martwią się tylko ci młodzi entuzjaści, dla których w szczupłych ramach dzisiejszej organizacji sportowo-lotniczej zabrakło miejsca. Stworzenie takich warunków dla sportu szybowcowego, w których zakończyłoby się bezpowrotnie to marnowanie talentów, jakie zabłysłyby niewątpliwie wśród masy tych nieszczęśliwych entuzjastów, przed którymi zamykają się dzisiaj wszelkie furtki, winno być troską społeczeństwa wielkopolskiego. Bo w rozwoju szybownictwa tak się złożyło, że właśnie młodzież wielkopolska, jeżeli chodzi o warunki szkolenia, jest najbardziej pokrzywdzona.

Dotychczas jest ona pozbawiona tych warunków, w których pracę szybowcową możnaby było uznać za racjonalną. Nie można młodzieży wielkopolskiej odmówić zapału do pracy. Podobnie jak kiedyś młodzież innych dzielnic, gdy nie miała jeszcze szkół szybowcowych na swych terenach, pragnie się ona kształcić w sztuce latania własnemi siłami. W rezultacie buduje się szybowce w różnych kołach poto, aby być pozbawionym możności latania na nich z braku pomocy fachowej, czy też z braku środków po temu.

Jakżeby inaczej wyglądała ta praca w szkole szybowcowej, na odpowiednim terenie, przy wykorzystaniu wszelkich pomocy technicznych.

Teren Wielkopolski nie jest bynajmniej gorszy dla uprawiania szybownictwa od terenów innych województw. Komisja szybowcowa stwierdziła, że w Fordonie pod Bydgoszczą są warunki dla szybownictwa wymarzone, i tam powinna stanąć wielkopolska szkoła szybowcowa.

Potrzeba tylko, aby z zamierzeniami okręgu wojewódzkiego LOPP. w Poznaniu poszły równolegle poczynania społeczeństwa wielkopolskiego.

# Przednówek będzie bardzo ciężki

## Już teraz głód szerzy się w Małopolsce, a w parze z klęską głodu mnożą się kradzieże i rośnie bandytyzm

Pod tym nagłówkiem pisze poseł Stachnik w „Piaście" nr. 1 z r. b.:

„Wszelkie dotychczasowe usiłowania rządu w kierunku poprawy ciężkiego położenia wsi, nie odnoszą poważniejszych skutków. Kryzys rolny wry się głęboko na wsi i dotychczasowa z nim walka nie przyniosła pozytywnych wyników. Zapowiedzi o stabilizacji cen zboża nie sprawdziły się, zaś ceny trzody gwałtownie spadły w ostatnich tygodniach.

Wprowadzenie dekretu oddłużeniowego dla rolnictwa nie przywróci normalnych stosunków gospodarczych na wsi, nie zmieni ciężkiej doli chłopów. Przy dzisiejszej nieopłacalności produkcji rolnej łatwem jest do przewidzenia, że dłużnicy nie wpłacą już w roku 1935 przypadających rat, wobec tego zastosowany zostanie do nich art. 47, t. j. natychmiastowa spłata całego długu. Wieś dzisiaj jest niewypłacalna. Podatki są dziś ciężarem nie do zniesienia. Regulowane były wówczas, gdy ceny płodów rolnych były wysokie. Dzisiaj przy złej konjunkturze są one bezwzględnie zawysokie.

Dzisiaj nawet znaczna podwyżka cen zboża czy trzody nie zmieni ciężkiego położenia wsi. Zboża dziś na wsi brak, a jeśli kto sprzedaje, to tylko z konieczności, gdy go ciśnie egzekutor czy komornik, to na wiosnę na pewno sam dokupić musi. Trzody z braku ziemniaków hoduje się coraz mniej, a z drugiej strony ta dawniej ważna gałąź gospodarcza, dziś przestała być opłacalną. Ziemniaki w Małopolsce z powodu częstych opadów deszczowych i klęski powodzi przyniosły zaledwie około 30 procent normalnych zbiorów. Z braku żyta i ziemniaków w powiatach Małopolski zachodniej i środkowej już dzisiaj głoduje wieś. Nietylko bezrolni i małorolni, lecz i gospodarze 15-morgowi dawniej zamożni, dziś kupują zboże na chleb, niektórzy — a znam takich — kupuja od żniw, gdyż omłócone zboże starczyło zaledwie na zasiew.

Znana z wypadków w roku 1933 wieś Kozodrza w Ropczyckiem ma według obliczenia miejscowych gospodarzy zaledwie 5 procent gospodarzy, którym ledwo starczy swego zboża i ziemniaków do przyszłych zbiorów, zaś 95 procent ludności od dziś dnia głoduje, gdyż nie każdy ma pieniądze na kupno chleba. W innych wioskach i powiatach stan ten sam, widmo głodu milow i krokami kroczy na wieś.

[illegible] biegłym roku zebrano zaledwie d[illegible] procent normalnych zbiorów ziemni[illegible]ków, w dodatku zebrane ziemniaki są chore, gniją i w wielu miejscach nie doczekają sadzenia. Już dzisiaj kompetentne czynniki powinny zawczasu dobrze obmyśleć przyszłą akcję pomocy dla wsi przy sadzeniu ziemniaków.

W parze z klęską głodu mnoża się kradzieże i rośnie bandytyzm. Czego to dziś nie kradną? Kradną kury, króliki, świnie, bydło, zboże, ziemniaki, drzewo, stara przyodziewę, jednem słowem wszystko staje się łupem złodziei. Więzienia, dziś przepełnione, nie przyjmują zgłaszających się celem odbycia kary.

Już od żniw znaczna część ludzi niedojada. Wielki brak ziemniaków i zboża, tego podstawowego pokarmu wsi. O omaście to i szkoda mówić, wieś tego dawno przestała w ogromnej większości używać. Bydło, trzodę, nabiał, drób wieś zmuszona oddać za bezcen, by zdobyć trochę gotówki na podatek, na sól, buty i t. d., by mogła uniknąć odwiedzin egzekutora i komornika. Jednak niewielu jest takich szczęśliwców na wsi, którzy to mogą zapłacić na czas podatki. Stan ten bardzo się pogarsza. Wieś już kupuje zboże, kupuje paszę, gdyż jej jest wielki brak, a gdzież pieniądze na opał na zimę, nabiały, przyodziewkę, sól, naftę i t. d. Nie mówię o cukrze, który wieś dawno przestała konsumować. I gdyby dzisiaj podniesiono ceny zboża, to chłopi nie odniosą z tego żadnej korzyści, gdyż zbiory ich nie pokrywają własnego spożycia."

Ciemny ten obraz nie jest wcale przesadny, a co gorsza z doniesień z różnych stron kraju wynika, że nietylko w Małopolsce nędza wsi dochodzi do nigdy pieznanych rozmiarów i objawów.

# Wybory wójta i ławników gminnych

## Nie pozwól, by bez Twojej woli stanowiono o Tobie!

Obecnie w toku są wybory radnych gminnych. Zaraz po ich ukończeniu wybierać będą radni gminni (na 5 lat) zarząd gminny, t. j. wójta, podwójciego oraz ławników gminnych (w gminach do 10.000 mieszkańców — 2 ławników, w większych 3 ławników).

Nie potrzeba podkreślać, że wybory te są doniosłe. Przy obecnych wielkich gminach zbiorowych stanowisko wójta równa się co do znaczenia stanowisku burmistrza w miastach liczących ponad 5.000 mieszkańców, a stanowisko ławników gminnych i kolegjalnego zarządu gminnego, który tworzą ławnicy z wójtem i podwójcim — stanowisku ławników i magistratu odpowiednich miast.

Szczególnie ważnem będzie stanowisko wójta który będzie spełniał nietylko te czynności, które pełnił dotychczasowy wójt (w wójtostwie), ale rządził całą gospodarką samorządową nietylko gminy jako takiej, lecz także na obszarze wszystkich kilkunastu gromad (wsi) do niej należących Każdy wójt otrzymuje stałe uposażenie, które ustala — stosownie do czasu poświęconego gminie — wydział powiatowy.

Na podstawie specjalnej uchwały rady gminnej, zatwierdzonej przez wojewodę, można wybrać wójta zawodowego na lat 10: wójt taki musi posiadać specjalne kwalifikacje (rozporządzenie w Dz. Ustaw z r. 1934 nr. 13 poz. 108) i ma on prawa emerytalne. Wybór takiego wójta zawodowego powinienby mieć miejsce zupełnie wyjątkowo, gdy w razie szczególnie rozbudowanej gospodarki gminnej chodziłoby o pozyskanie na stanowisko wójta doświadczonego pracownika samorządowego (miejskiego lub powiatowego

Wyboru wójta dokonują radni gminni w głosowaniu tajnem kartkami. Zebranie wyznacza starosta, mianując w tym celu osobnego przewodniczącego zebrania wyborczego. Zawiadomienie o zebraniu otrzymują radni od sołtysów. Do wyboru potrzebna jest obecność więcej niż połowy radnych, a wybranym także jest tylko ten kandydat, który otrzymał przynajmniej o jeden głos więcej, niż wynosi połowa ustawowej liczby radnych. Głosuje się na kandydatów, zgłoszonych przez conajmniej 1/4 liczby radnych pisemnie lub ustnie. Kandydaci na wójta jak i ławników muszą mieć ukończonych lat 30. Jeśli wybór nie dojdzie do skutku w pierwszem głosowaniu następuje głosowanie ściślejsze na dwu kandydatów którzy otrzymali największą liczbę głosów, a jeśli i w tem głosowaniu nikt nie otrzyma więcej niż połowy głosów liczby radnych, w drugiem głosowaniu ściślejszem głosuje się tylko na kandydata który otrzymał największą ilość głosów Gdy i wtedy wybór nie dojdzie do skutku, starosta wyznacza termin do dokonania wyboru, w razie zaś bezskutecznego jego upływu, mianuje tymczasowego wójta (komisarycznego).

Tak samo odbywa się następnie wybór podwójciego.

Wójt i podwójci nie muszą mieć przed wyborem jednorocznego zamieszkania w gminie. Warunek ten obowiązuje co do kandydatów na ławników gminnych. Natomiast co do ławników nie obowiązuje przepis, że muszą władać językiem polskim w słowie i piśmie.

Ławników gminnych wybiera się na takiem samem zebraniu radnych gminnych w obecności więcej niż połowy radnych.

Do wyboru nie potrzeba jednak bezwzględnej większości głosów. Gdzie się wybiera dwu ławników, zgłasza się conajmniej dwu kandydatów (przez 1/4 liczbę radnych), a wybrani są ci, którzy otrzymali kolejno największą ilość głosów. Jeśli zgłoszono razem tylko dwu kandydatów, głosowania się nie przeprowadza.

Przy wyborze trzech ławników odbywa się głosowanie na zgłoszone listy proporcjonalnie według zasad obowiązujących już przy wyborach radnych gminnych. Jeśli wpłynęła tylko jedna lista głosowanie się nie odbywa.

Przy tych wszystkich wyborach przewodniczący, który tworzy komisję wyborczą z dobranymi przez siebie dwoma radnymi, ogłasza zaraz wyniki wyborów. Przeciw wyborom 1/4 radnych może na ręce przewodniczącego wnieść protest w ciągu 7 dni. Protest rozstrzyga starosta z wydziałem powiatowym a na jego decyzję można wnieść skargę do Woj. Sądu Administracyjnego

Radni gminni, których wybrano do zarządu gminnego, tracą mandat radnego a do rady na ich miejsce wstępują zastępcy.

# Coś dla panien na wydaniu

### *Jedyny w Polsce „kurs dla narzeczonych" odbywa się w Bninie, w Wielkopolsce*

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w Poznaniu urządziło po raz pierwszy w Polsce, o czem w swoim czasie już donosiliśmy — miesięczny kurs dla narzeczonych Program kursu obejmował praktyczną naukę gospodarstwa domowego pielęgnowanie niemowląt i chorych oraz wykłady, wygłaszane przez fachowców.

W kursie uczestniczyło 41 druchen Kurs, jako nowość spotkał się z jednej strony z dużem uznaniem, nieraz jednak i z pewną rezerwą. Wynik kursu przekonał jednak wszystkich o wielkiej jego wartości i użyteczności Zadowolone i radosne kursistki stały się najlepszą propagandą, starczącą za słowa przekonywujące — gdyż wszystkie bez wyjątku przyznały, iż nadspodziewanie dużo skorzystały, nauczyły się i poszerzyły swój światopogląd na istotę, znaczenie, wielkość małżeństwa i życia rodzinnego wogóle Odprawione na zakończenie specjalne rekolekcje w miłej kaplicy domu, były niejako ostatniem pokrzepieniem na nową drogę życia.

Uczestniczki „kursu dla narzeczonych" przy pracy w kuchni.

Wszystkich zainteresowanych informuje Kat. Stow. Młodzieży Żeńskiej, że w maju b. r. od 2 do 28 odbędzie się drugi kurs dla narzeczonych: warunki przyjęcia i opłata za utrzymanie — takie same jak na pierwszym kursie. Informacyj udziela i przyjmuje zgłoszenia już teraz Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w Poznaniu, pl. Działowy 6. I p.

# Polski balon stratosferyczny dla prof. Piccarda

### *Słynny zdobywca stratosfery przybywa do Polski*

Warszawa. (Tel. wł.). Profesor Piccard przybędzie w lutym do Polski W Jabłonnie pod Warszawą buduje się dla niego balon stratosferyczny takiej wielkości, jakiego dotąd nie było Jest on budowany z obliczeniem, aby prof. Piccard mógł się wznieść do stratosfery do 30 000 metrów. (w)

## 1.734.981 członków Ubezpieczalni Społecznych

Według ostatnich obliczeń Izby Ubezpieczeń Społecznych, liczba ubezpieczonych w ubezpieczalniach społecznych na terenie całego kraju wynosiła 1 734.981 osób w tem 1.457.493 robotników i 277 488 pracowników umysłowych. Ubezpieczeni ci zgłoszeni zostali przez 395.357 zakładów pracy.

W ubezpieczalni społecznej w Warszawie ubezpieczonych było 285 496 osób, zgłoszonych przez 67 196 zakładów pracy, w Łodzi 155 454 osób (26 303 zakłady pracy), w Krakowie 89 260 osób (25 645 zakładów pracy), w Sosnowcu 38.278 osób (9.825 zakładów pracy), w Poznaniu 66 801 ubezpieczonych (14.351 zakładów pracy).

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-53
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

## Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: W. Danieleckiego Piotrkowska 127. S-ców Leinwebra, Plac Wolności 2. S-ców Wartmana, Młynarska 1. A. Perelmana, Cegielniana 32. J. Cymera, Wólczańska nr. 47. S-ców Wójcickiego, ul. Napiórkowskiego 27.

## Teatry łódzkie

**Teatr Miejski** — „Ten, który wrócił".

## Kina chrześcijański

**Adria-Metro** — „Flip i Flap — poco pracować".
**Bratnia Strzecha** — „Pieśniarz Warszawy".
**Bajka** — „I cóż dalej, szary człowieku".
**Casino** — „Uwielbiana".
**Corso** — „Rzymskie skandale".
**Czary** — „Baroud" i „Walka na morzu".
**Capitol** — „Melodje cygańskie".
**Grand Kino** — „Uwielbiana".
**Mimoza** — „Viva Villa".
**Miraż** — „Katastrofa Czeluskina".
**Mewa** — „Wyrok życia".
**Palace** — „Wielkie wydarzenie".
**Luna** — „Car szaleniec".
**Ludowy** — „Pożar nad Wołgą".
**Oświatowe** — „Ostatnia carowa" i „Tajemnicza wyspa".
**Rekord** — „Demon złota".
**Słońce** — „Mata Hari".
**Stylowy** — „Fortancerka".
**Zachęta** — „iPeśniarz Warszawy".

**Z Teatru Miejskiego.** W poniedziałek i we wtorek sztuka Bommarta „Ten, który wrócił". Ceny na oba te widowiska zniżone od 40 gr do 2,70 zł.

W środę po raz 39 rekordowy przebój Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys", również po cenach zniżonych.

**Z Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.** W związku ze zmianą statutu P. T. K podaje się do wiadomości, że od Nowego Roku wpisowe zostało obniżone do 2 zł.

W siedzibie T-wa (Al. Kościuszki 17) jest czynna w dni urzędowe, t. j we wtorki i piątki od godz. 18 do 20. przezroczarnia, zaopatrzona w 761 przezroczy, które wypożycza się za opłatą. Instytucje winny zgłosić zapotrzebowanie na piśmie.

W tymże czasie jest czynna świetlica, jako miejsce zebrań towarzyskich

## Łódzcy hokeiści przegrali

Toruń. (PAT.) W niedzielę odbył się w Toruniu rewanżowy mecz w hokeju między łódzkim K. S. a toruńskim K. S., który zakończył się zwycięstwem toruńczyków w stosunku 2:1 (0:0, 1:0, 1:1).

## Kronika kaliska

**Z Tow. śpiew. „Echo".** Staraniem zarządu Tow. śpiewaczego „Echo", w sali domu parafjalnego (przy Kolegjacie) urządzony został dla członków Tow tradycyjny „opłatek". Uroczystość tę zaszczycił swą obecnością patron chóru „Echo", ks. prałat Mieczysław Janowski, któremu jako w wigilję imienin, zebrani złożyli serdeczne życzenia, wykonując pod batutą p. dyr. Raczyńskiego okolicznościowe „Ad multos Annos" oraz piękną kantatę Maszyńskiego. Czcigodny Solenizant, w serdecznych słowach dziękując zebranym gratulował im, iż chór „Echo" w r. ub przez Związek chórów archidiecezji gnieźnieńsko - poznańskiej zaliczony został do I. kategorji chórów miejskich, zachęcając jednocześnie do dalszej owocnej w tak pięknej dziedzinie pracy. Opłatek spędzono w serdecznym i miłym nastroju

**Zlikwidowanie szajki przemytniczej.** Pod Opatówkiem, pow. kaliski, straż graniczna przytrzymała niejakiego Fr. Rychlewskiego i Janinę Dziekanakównę, którzy transportowali 10 kg. sacharyny. Dalsza rewizja, przeprowadzona u kompanów, dała wynik jeszcze 35 kg. sacharyny W związku z tem aresztowano jeszcze 6 osób, których nazwiska narazie trzymane są jeszcze w tajemnicy.

**Na emeryturę.** Dowiadujemy się, że p. radca Ligocki, referent wydziału personalnego magistratu, z dniem 1 bm. przeszedł na emeryturę. Czasowo stanowisko po p. radcy Ligockim objął p. Koźmiński

**25 tys. złotych łupem złodzieja.** Stanisław Tomaszewski, zam. w Opatówku (pow kaliski), składał swe oszczędności sięgające 25 tysięcy złotych. w „woreczku" w mieszkaniu. Pewnego wieczoru Tomaszewski nie znalazł swego cennego woreczka. Jak się okazało, do mieszkania wymienionego dostał się przez okno złodziej i zrabowawszy grubszą gotówkę zbiegł W sprawie tej wszczęto energiczne poszukiwania.

# Bandyta Maczuga oddał ostatnie tchnienie

### Szczegóły śmierci osławionego bandyty

**Rzeszów.** (Tel. wł.) Zgodnie z przewidywaniami, organizm Maczugi, mimo silnego serca, nie wytrzymał cierpień, powstałych skutkiem ran, odniesionych w czasie pościgu po ucieczce z więzienia w drugi dzień Bożego Narodzenia.

W sobotę w godzinach popołudniowych Maczuga zmarł, jak już krótko donosiliśmy wczoraj.

Maczuga w czasie usiłowanej ucieczki 26 ub. m. już poza obrębem więzienia sądowego został osaczony przez strażników więziennych i gdy mimo kilkakrotnego wezwania nie zatrzymał się, jeden ze strażników strzelił do niego, trafiając go w pośladek. Maczuga upadł na ziemię ciężko ranny, brocząc krwią. Maczugę przewieziono dorożką do więzienia i tu po pierwszem zaopatrzeniu przez lekarza sądowego dr Dziubka przeniesiono go na noszach pod osłoną nocy do szpitala powszechnego w Rzeszowie, gdzie przeprowadzono operację.

Okazało się, dziwnym zbiegiem losu, że Maczuga otrzymał taką samą ranę, jaką zadał w czerwcu 1933 r. ks. prob. Chmurowiczowi w czasie napadu rabunkowego na plebanię w Przybyszówce. Podczas gdy ks. prob. Chmurowicz, mimo natychmiastowej operacji zmarł po kilkugodzinnych cierpieniach, Maczuga, dzięki silnemu organizmowi, a w szczególności zdrowemu sercu, żył od 26 grudnia do 5 stycznia.

Przez cały ten czas zachował Maczuga zupełną przytomność umysłu i był kilkakrotnie przesłuchany przez sędziego śledczego dr. Kijasa tak, że łudzono się nawet nadzieją utrzymania go przy życiu. Rana jednak otrzewnej była zabójczą, ponieważ Maczuga nie mógł przyjmować żadnych posiłków, skutkiem czego nastąpiło zupełne osłabienie serca, a w dniu dzisiejszym nastąpił zgon.

Maczuga przebywał przez cały czas choroby w szpitalu więziennym przy sądzie okręgowym w Rzeszowie i był trzy razy dziennie odwiedzany przez lekarzy więziennych. Przy łóżku czuwał bezustannie strażnik więzienny, a niezależnie od tego Maczuga pilnowany był przez dyżurnych szpitala.

Po upływie trzech dni od przeprowadzonej operacji nastąpiło znaczne polepszenie w zdrowiu bandyty. Dopiero od kilku dni stan jego znacznie się pogorszył i w nocy z piątku na sobotę Maczuga stracił przytomność, której więcej nie odzyskał.

W sobotę w godzinach przedpołudniowych nastąpiła agonja.

Zgon Maczugi po wyroku śmierci, jaki zapadł 11 grudnia 1934 r. za zamordowanie ks. Chmurowicza, uważają w Rzeszowie powszechnie za karę Bożą.

Akta sprawy Maczugi znajdują się obecnie w Sądzie Najwyższym w Warszawie, gdzie w dniu 15 b. m. miała się odbyć rozprawa kasacyjna.

Wobec śmierci Maczugi postępowanie sądowe będzie umorzone, a karta karna Maczugi nie będzie obciążona ani zbrodnią, za którą został skazany na śmierć, ani za inne występne czyny. Zwłoki Maczugi znajdują się teraz w kostnicy szpitalnej w Rzeszowie.

# Jeszcze o tanich pomarańczach

### *Sprowadzamy pomarańcze z Hiszpanji, Włoch i Palestyny — Wszystko przez Gdynię — Na stu importerów — jeden chrześcijanin*

Jak już donosiliśmy, w związku z wejściem w życie traktatu handlowego między Polską i Hiszpanją, z dniem 1 stycznia b. r. znacznie obniżono cło na pomarańcze. Mianowicie z 200 złotych od stu kilogramów na 48 złotych. Obniżka ta dotyczy jedynie pomarańcz, sprowadzonych drogą morską przez Gdynię i Gdańsk. Pomarańcze, sprowadzane drogą lądową, głównie z Włoch (z Tryjestu przez Kraków) kosztują 300 złotych cła. Transport ten wskutek wprowadzenia nowej taryfy celnej, zmalał do minimum, a wszystkie owoce południowe są importowane do Polski przez porty polskie.

#### JAKIE IMPORTUJEMY POMARAŃCZE?

Do Polski sprowadzane są pomarańcze hiszpańskie w trzech gatunkach. Skrzynia wagi ca. 50 kilogramów zawiera 240, 300 i 504 sztuki. Cena takiej skrzyni w handlu hurtowym wynosi 70 złotych. W zależności od wielkości, cena na pomarańcze hiszpańskie wynosi od 15 do 30 groszy za sztukę.

Drugim gatunkiem pomarańcz, sprowadzanym do Polski, są pomarańcze włoskie. Pomarańcze te należą do stosunkowo największych, gdyż taka sama 50-kilogramowa skrzynia zawiera ch 105, 160 i 64 sztuki. Pomarańcze te są stosunkowo najdroższe.

Trzecim rodzajem, sprowadzanych do Polski są pomarańcze palestyńskie zwane od miasta Jaffy — „jaffskiemi".

50-kilogramowa skrzynia zawiera 300, 240, 210 i 180 sztuk. W handlu hurtowym będą one kosztowały po obniżce cła, od 18 do 40 groszy. Podobnie ustabilizują się ceny na mandarynki hiszpańskie od 15 do 25 groszy i włoskie od 18 do 25 groszy za sztukę.

Niektórzy hurtownicy, posiadając duże zeszłoroczne zapasy pomarańcz, wskutek nagłego spadku cen (prawie 70 procent) ponieśli duże straty i zmuszeni byli wyprzedać na gwałt posiadane owoce W handlu znać wzmożony popyt na pomarańcze, które zaczynają konkurować z cytrynami, które obniżce celnej nie podlegają. W dniu 2 stycznia nadszedł do Gdyni pierwszy transport pomarańcz hiszpańskich. Transport był dość nikły i został natychmiast wysprzedany; Poznań otrzymał najmniejszą partję.

#### HURT W RĘKU ŻYDÓW

Pomarańczowym królem w Gdyni jest Żyd Peter, który jest głównym dostawcą na całą Polskę. Poszczególni hurtownicy ubiegają się o kontyngenty, które im przyznaje wydział handlu zagranicznego ministerstwa przemysłu i handlu, biorąc pod uwagę starych eksporterów.

Rzecz prosta, że pierwszy transport rozdrapali Żydzi, którzy jako pierwsi uzyskali zezwolenia.

#### KONTROLA NAD HANDLEM POMARAŃCZAMI

Z Warszawy donoszą, że w komisarjacie rządu odbyła się w sobotę, dnia 5 b. m., konferencja kierowników zainteresowanych działów komisarjatu rządu, celem przeprowadzenia akcji wśród detalicznych sprzedawców pomarańcz i mandarynek w kierunku jak najszybszego wprowadzenia w detalu obniżonych cen na te owoce.

Nadmienić należy, że obecnie pomarańcze kalkulują się w hurcie od 1.20 do 1 30 zł za 1 kg. W najbliższym czasie wydane będą starostom grodzkim i policji zarządzenia o ścisłem dopilnowaniu niepobierania przez detalicznych sprzedawców nadmiernych cen za pomarańcze i mandarynki.

## Kronika sieradzka

**Nowa placówka chrześcijańska.** Stow Wł. Nieruchomości w Sieradzu zakłada własny bank p. n. „Bank powiatowy Stow. Wł. Nier.", z czego Żydzi są bardzo niezadowoleni. Jak wiadomo, posiadaczami jak na Sieradz aż 2 banków są Żydzi. Ostateczny wybór zarządu nastąpi 12 stycznia na walnem zebraniu, które odbędzie się w sali Zw Ziemian. Gwarantują wkłady kapitaliści i właściciele realności. Nowa placówka polska jest mile widziana w sferach przemysłowych polskich i handlowych oraz rzemieślniczych.

**Godne uznania.** Od dnia 5 bm. zabroniono żydowskim piekarniom wypieku chleba w niedziele i prowadzenia jakiegokolwiek handlu w dni świąteczne. Zakaz handlu niedzielnego rozciąga się i na sklepy, które pokryjomu uprawiały sprzedaż z pogwałceniem niedziel i świąt. Karani będą tak sprzedawcy, jak również i kupujący.

# Co dzień niesie

## Zamierzony strajk protestacyjny

Łódź, 7. 1. W związkach zawodowych socjalistycznych „Pracy", „CHD." i „Z. Z." odbywają się obecnie zebrania delegatów celem ustalenia terminu jednodniowego strajku protestacyjnego, jaki w całym przemyśle łódzkim ma być proklamowany w połowie bieżącego miesiąca. Konkretnej daty strajku jeszcze nie ustalono i ma to nastąpić na wspólnej konferencji przedstawicieli wszystkich związków zawodowych.

## Wreszcie dokonał swego

Łódź, 7. 1. 44-letni Alfons Hofman, właściciel domu i piekarni przy ul. Limanowskiego 66 oraz kilku placów i domów, w dniu wczorajszym popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru. Hofman jeszcze w roku 1932, a później w lipcu w r. 1934 usiłował powiesić się, jednakże przeszkodzono mu. Ostatnio podejrzewał żonę, że zdradza go z szoferem. Powróciwszy w nocy kompletnie pijany, groził żonie zabójstwem, a gdy go przeprowadzono do pokoju sypialnego, tam strzelił do siebie. Dopiero rano służąca odważyła się wejść do mieszkania, gdzie zastała zimne zwłoki samobójcy, obok łóżka, na którem spał syn jego, 11-letni Alfred.

## Skoczyła z czwartego piętra

Łódź, 7. 1. W domu przy ul. Żeromskiego 59 wyskoczyła z okna czwartego piętra 28-letnia Stefanja Czer z ulicy Zakątnej 28. Samobójczyni rozbiła się na miazgę o kamienie i poniosła śmierć na miejscu. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba.

## Ofiary cienkiego lodu

Łódź, 7. 1. Wieśniaczka Józefa Mrowińska z Popowic, wracając z targu ze swym synem 11-letnim Andrzejem, spróbowała wejść na zamarznięte jezioro. W odległości 10 m od brzegu trafiła na cienką bardzo powłokę w miejscu, które znajdowało się nad oparzeliskami i wpadła pod lód. Wszczęta natychmiast akcja ratunkowa nie dała jednakże zaraz wyniku, dopiero nazajutrz wyłowiono zwłoki obu ofiar.

## Poraniona kobieta

Łódź, 7. 1. Na ul. Piotrkowskiej nr. 54 znaleziono nieprzytomną Sabinę Grzybczyńską, która miała liczne urazy na głowie. Pogotowie przewiozło ranną do szpitala.

**Przedpłata** na miesiąc styczeń 1935 roku włącznie dodatków tygodniowych „Kłosy" i książkowego dodatku powieściowego w Poznaniu w ekspedycji zł 1.95 w agencjach zł 2.20 z odnoszeniem do domu zł 2.20 na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01 miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00 w innych krajach zł 5.00 Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Urzędownik" miesięcznie 2.35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą przeszkód w zakładzie strajków i t. p wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

**Ogłoszenia** na stronie 6-łamowej 15 gr., na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr. na stronie czwartej 50 gr., na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr. od 1-łamowej milimetr. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% na wyżej. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych): słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr każde dalsze słowo 10 gr Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.45 a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano Za różnicę między zestrowem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Bohdan Jarochowski. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella Łódź Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny

Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św Marcin 70

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72 P. K. O. Poznań nr. 200 149.

# Nowiny Filmowe

## Film egzotyczny na nowych drogach

Wytwórnie angielskie ostatnio zrobiły tak znaczne postępy, wykazały tyle świeżej pomysłowości, impetu twórczego, talentu i rozmachu, że oczy całego świata filmowego zwrócone są dziś z największem zainteresowaniem ku „zamglonej wyspie".

Pod względem filmu historycznego Anglja dziś już bezapelacyjnie pobiła Hollywood. Przypomnijmy sobie tylko „Henryka VIII" oraz „Katarzynę II" z Elżbietą Bergner, który to film był niewątpliwie lepszy od „bomby" Sternberga z Marleną Dietrich. Obecnie Anglicy pracują nad filmem egzotycznym, który ma zaćmić sławę „Trader Horna" i innych wielkich filmów produkcji amerykańskiej.

Oczywiście, trudno w tej chwili ocenić, czy Anglikom uda się stworzyć film równie dobry albo nawet lepszy, niż te amerykańskie pierwowzory, który zdobyły już sławę światową. Bądź co bądź jednak przyznać należy, że zabierają się i do tego dzieła z rozmachem, a przedewszystkiem: stosują zupełnie odmienne metody pracy.

Przedewszystkiem więc położono znacznie większy nacisk na scenarjusz. Nie będzie to typowo amerykańska historja z „człowiekiem małpą" w rodzaju „Tarzana", ani tajemniczą „białą boginią" jak w „Trader Hornie". Starano się stworzyć scenarjusz o akcji pełnej dramatycznego napięcia, dziejącej się w środowisku murzyńskiem. Dlatego też, zaangażowano do filmu w pierwszej linji nie białych aktorów, ale gwiazdy słynnego teatru murzyńskiego w Londynie. Paul Robeson'a i Ninę MacKinney. Wreszcie wysłano coprawda ekspedycję do Afryki, która tam nakręciła konieczne „tło" i szereg interesujących scen z dżungli dla uzupełnienia i urozmaicenia filmu. Pozatem jednak zrekonstruowano wiernie kawałek dżungli wraz z zakrętem rzeki oraz wsią murzyńską i tutaj, w idealnych warunkach niemal laboratoryjnych, nakręca się sceny bardziej intymne i kameralne tego niecodziennego filmu.

Film reżyseruje brat twórcy „Henryka VIII", Zoltan Korda. Londyn oczekuje z dużem zainteresowaniem premjery pierwszego egzotycznego obrazu rodzimej produkcji angielskiej. Tytuł filmu brzmi: „Napad na Kongo".

*Odtwórca roli Chrystusa w słynnym filmie „Król królów", H. B. Warner, zasłynął później również w znakomitym filmie „Pułkownik Torel i syn". Film ten był wówczas niemy. Dziś nakręca go się po raz drugi, już jako film dźwiękowy.*

## Gary Cooper ożenił się

Każda aktorka filmowa w Hollywood pragnie sama wybrać sobie partnera i, rzecz charakterystyczna, niemal każda gwiazda filmowa chce grać obok Gary Coopera. Greta Garbo, która zresztą nie zna osobiście Coopera, starała się parokrotnie, by został jej partnerem. Joan Crawford wymogła na wytwórni Paramount, by „wypożyczono" go do jej filmu „Dziś żyjemy". Gary wystąpił także obok innej sławnej gwiazdy Marion Davies w filmie „Szpieg 13". Anna Sten, najnowsza sensacja Hollywood chce, by również został jej partnerem. Marlena Dietrich, z którą Gary wystąpił w filmie „Marokko", starała się, by znowu wystąpił z nią w filmie. Carola Lombard, która parokrotnie grała obok Gary Coopera i ostatnio ukazała się razem z nim w filmie „Teraz i zawsze", twierdzi, że mimo sążnistych artykułów, które pisze się o innych gwiazdorach, Gary będzie ideałem każdej prawie kobiety.

A co mówi Gary?

— Kobiety były zawsze dla mnie zagadką, twierdzi „długonogi chłopiec z Montany". — Powinienem wiedzieć więcej o kobietach, ale nigdy wiele wiedzieć nie będę. Szczerze mówiąc, zawsze bałem się kobiet. Pamiętam, że jedna ze znanych gwiazd filmowych założyła się z przyjaciółką, że zawróci mi głowę. Nakręcaliśmy razem jeden film i choć podobała mi się bardzo, bałem się jej jak ognia. — Poki Gary Cooper był kawalerem, póki telefon jego był stale zastrzeżony. Całą jego korespondencję przeglądał jego serdeczny przyjaciel John Mass, który jednocześnie sprawował funkcje sekretarza Gary'ego.

Gary spotkał wiele dziwnych kobiet w życiu: Clarę Bow, która była jego narzeczoną wtedy, gdy każdy niemal aktor i producent dobijał się o to, by wyznaczyła mu rendezvous. Gary był wówczas podrzędnym aktorem, grającym niemal wyłącznie w filmach cowboyskich. Druga jego sympatją była Ewelina Brent, trzecią Lupe Velez.

**Nowe piękne zdjęcia filmowe z całego świata znajdziesz w każdym numerze najpopularniejszego tygodnika „Jlustracja Polska"**

Aż wreszcie w prasie amerykańskiej ukazała się wzmianka o ślubie Gary Coopera z Sandrą Shaw.

Światek filmowy był zdumiony. Kim była ta tajemnicza kobieta, z którą ożenił się Gary Cooper?

Sandra Shaw przybyła do Hollywood i zamieszkała u swej ciotki Dolores Del Rio. Nie interesowała się specjalnie filmem, ale zaczęła „dla sportu" statystować w filmach. Swego przyszłego męża spotkała po raz pierwszy w... sali projekcyjnej. Wyświetlano parę scen z nowego obrazu Gary'ego. Na specjalnym tym pokazie był obecny Gary Cooper, szereg dyrektorów wytwórni Paramount, paru zaproszonych gości, a między niemi Sandra Shaw.

Po przedstawieniu Gary'emu przedstawiono Sandrę Shaw. Była ona pierwszą kobietą, która zrobiła na nim tak duże wrażenie. Sandra, prócz nieprzeciętnej urody jest kobietą inteligentną, umie prowadzić rozmowę i, co dziwniejsze, miała takie same upodobania, jak Gary.

Znajomość trwała tydzień. Pewnego wieczoru Gary oświadczył się i nazajutrz młoda para pojechała do Nevady i tu wzięli ślub.

W ten sposób Gary Cooper, ulubieniec kobiet i „100-procentowy" kawaler, ożenił się.

*Diana Wynyard, urocza aktorka angielska, sprowadzona do Hollywood dla odegrania głównej roli w słynnym filmie „Kawalkada", wystąpi obecnie w nowym wielkim obrazie produkcji amerykańskiej. Scenarjusz nowego filmu oparty jest na powieści Johna Galsworthy'ego, zmarłego niedawno laureata Nobla i autora „Sagi rodu Forsytów", p. t. „Głębiny szczęścia".*

### Max Schmeling na ekranie

Słynny bokser niemiecki i były mistrz świata wszystkich wag Max Schmeling poszedł drogą wszystkich... asów sportowych, mianowicie przeszedł do filmu. Obecnie nakręca się w Berlinie wielki film p. t. „Ein junges Mädchen — ein junger Mann" (Młode dziewczę — młody mężczyzna). Schmeling gra rolę elektrotechnika, pracującego w teatrze, gdzie poznaje młodą dziewczynę. Gra ją Anny Ondra, jak wiadomo, małżonka Schmelinga.

### Po „Bolero" ujrzymy „Rumbę"

Liczni miłośnicy pięknego tańca salonowego, którzy zachwycali się wspaniałym naprawdę tańcem Caroli Lombard i Georga Rafta w filmie „Bolero", będą mieli satysfakcję ujrzenia tej samej urodziwej i eleganckiej pary w nowym filmie pt. „Rumba".

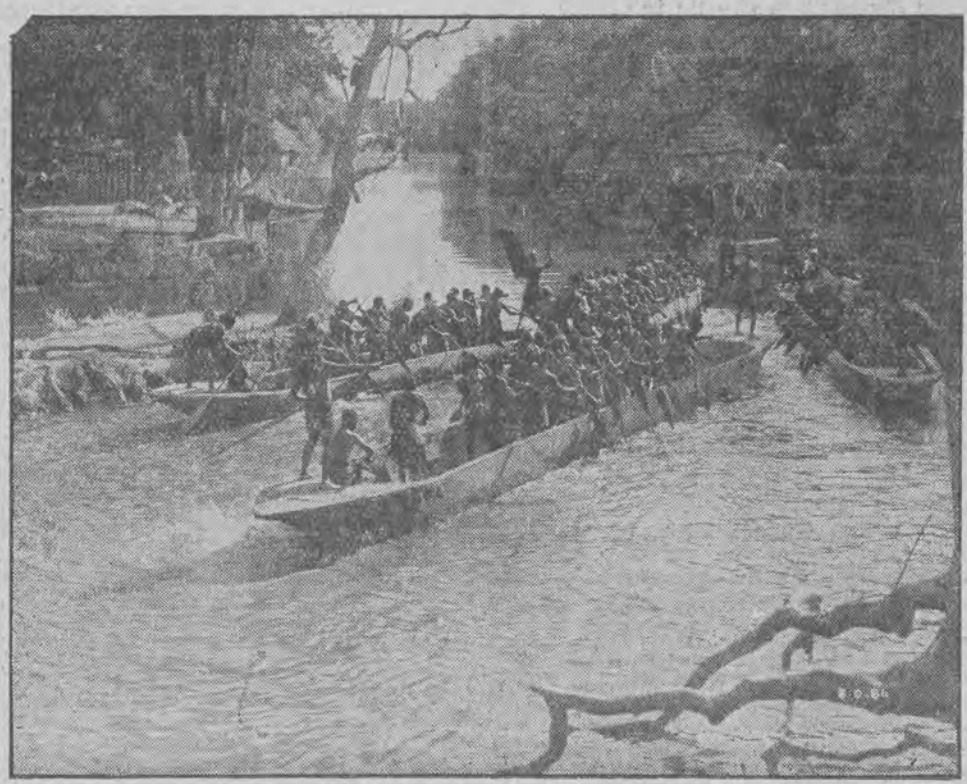

*Zupełne złudzenie egzotyki daje „Napad na Kongo", film, w którym autentyczne zdjęcia z dżungli przeplatane są bardziej kameralnemi scenami na tle znakomicie zbudowanych dekoracyj i rekonstrukcyj dzikiego krajobrazu.*

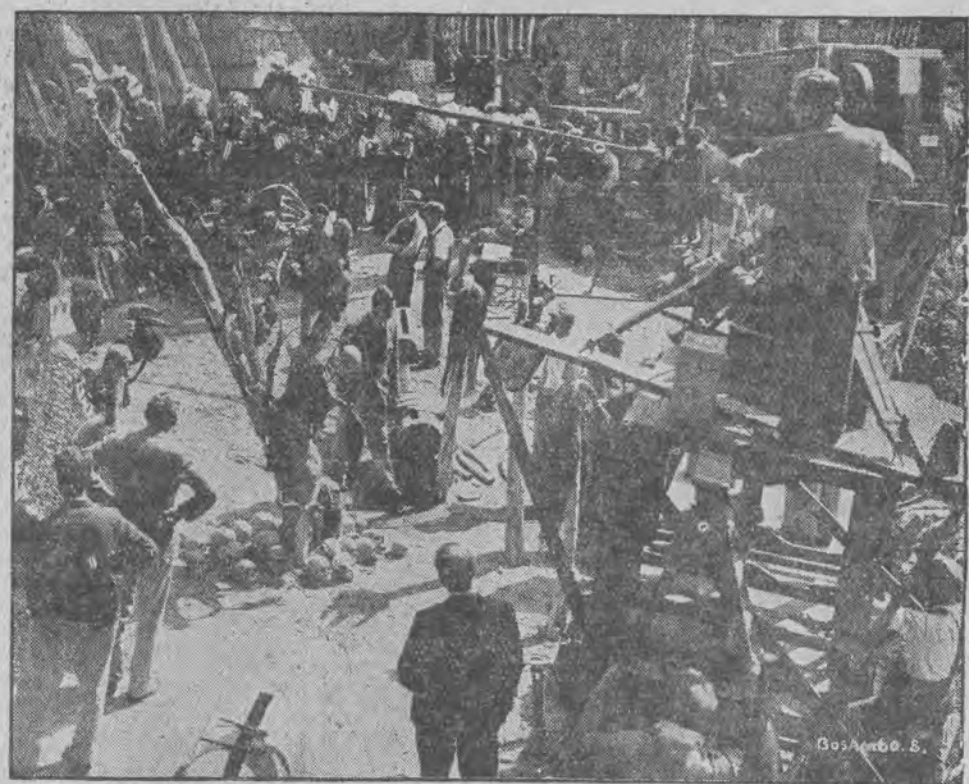

*A tutaj widzimy wieś murzyńską, stolicę kacyka, gdzie się przygotowuje ucztę kannibalów. Aparat filmowy jeszcze nie rozpoczął pracy, więc między murzynami kręcą się panowie, którzy prościusieńko weszli tu z... ulic Londynu.*